

# Przedsiębiorczość bez ducha?

Przedsiębiorczość jest czymś tak porywającym, że patronami krajowych edycji Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości (14-20 11.11) byli m.in. Barack Obama, prezydent USA, premierzy: Wielkiej Brytanii – Dawid Cameron i Kanady – Stephan Harper, a w Polsce wicepremier Waldemar Pawlak. Istotnym wydarzeniem ŚTP w naszym kraju stała się konferencja PKPP Lewiatan i Amway Polska. Jej rangę wyznaczał obrazoburczy temat: czy Polacy są na pewno przedsiębiorczy?

Już na wstępie została poddana w wątpliwość wysoko oceniana w Europie nasza przedsiębiorczość i nadzieje lokowane w przebojowych Polakach, zwłaszcza młodych. (...) – *Potencjał życiowej energii, przebojowości i gotowości do brania spraw we własne ręce w młodym pokoleniu może się wyczerpać. Jak jest naprawdę?* – pytali organizatorzy konferencji. Z badań europejskich wynika, że duch przedsiębiorczości, który z Polski ulatuje, w największym stopniu daje się odczuć w Szwajcarii i Turcji. W obu tych krajach mniej więcej połowa obywateli deklaruje chęć rozpoczęcia własnej działalności biznesowej. A kilkanaście procent (w Szwajcarii 14%, w Turcji 12%) spośród nich już ją podjęło. Najmniej chętni po temu są Niemcy: 27% chciałoby, a 6% już prowadzi taką działalność. Apetyt na własną firmę ma 40% Polaków, ale jedynie 6% spośród nich jest samozatrudnionych. Potencjał samozatrudnienia – bo tak określa się chęć prowadzenia działalności gospodarczej na własną rękę – jest w Polsce na średnim poziomie (te 40%). Ale fakt, iż jest on wykorzystywany tylko w 6% sprawia, że **przepaść między deklaracjami a ich realizacją okazuje się jedną z największych w Europie**. Być może, dlatego że – jak to ujął prof. Juliusz Gardawski z SGH – na Zachodzie urzędnik to przyjaciel przedsiębiorcy; pyta: jak ci, chłopcze, pomóc? A u nas przysyła się lotne brygady kontrolerów.

Polska jest też jednym z krajów, których obywatele wykazują – zdaniem autorów – najmniej pozytywną postawę wobec przedsiębiorczości. Średnia w 12 badanych krajach wynosi 72% – tylu obywateli popiera działalność „na swoim”, najwięcej w Danii – 88%, najmniej w Niemczech – 61%. W Polsce ten wskaźnik wynosi 68%.

Dla Europejczyków najważniejszymi powodami do rozpoczęcia działalności gospodarczej są: niezależność pracodawcy (46 proc.), w Polsce ten sam pogląd wyraziło 47 proc.; oraz samospelnienie, możliwość realizowania własnych pomysłów (38 proc), w Polsce 36 proc. Co czwarty Europejczyk, w tym także Polak (24 proc.), twierdzi, że powodem rozpoczęcia prowadzenia własnej firmy jest możliwość lepszego zrównoważenia życia rodzinnego, zawodowego i czasu wolnego.

Respondenci wskazują też na bariery. Do najpoważniejszych należy edukacja. 69 proc. Europejczyków twierdzi, że jest ona bardzo ważna dla osób prowadzących działalność gospodarczą. Tak samo uważa aż 68 proc. Polaków. Swoje wykształcenie i szkolenia przygotowujące do prowadzenia działalności biznesowej bardzo dobrze oceniają Austriacy (56 proc.) i Szwajcarzy (52 proc.). Jednak bez względu na dostępne oferty, 47 proc. respondentów z Europy (49 proc. Polaków) uważa, że nie są dobrze poinformowani o możliwościach edukacyjnych dla osób

samozatrudnionych. W efekcie, 42 proc. Europejczyków (46 proc. Polaków) nie podjęłoby ryzyka związanego z prowadzeniem własnej działalności gospodarczej właśnie ze względu na brak wiedzy ekonomicznej. Więcej niż co trzecia osoba (35 proc. w Europie, 40 proc. w Polsce) nie czuje się przygotowana do prowadzenia firmy. 59 proc. Europejczyków (66 proc. Polaków) twierdzi, że powinno być więcej programów edukacyjnych organizowanych przez instytucje publiczne, przeznaczonych dla osób rozpoczynających prowadzenie działalności gospodarczej.

Jakie stąd wnioski? Andy Goldstein, dyrektor wykonawczy Centrum Przedsiębiorczości Uniwersytetu w Monachium, podkreśla, że wyniki badań odkrywają wielki potencjał biznesowy w całej Europie. Niemniej raport pokazuje, że wielu Europejczyków obawia się prowadzenia własnej firmy, ponieważ nie czują się dobrze przygotowani. W konsekwencji, potencjał przedsiębiorczości nie jest dobrze wykorzystywany, a to prowadzi do marnowania możliwości ekonomicznych, dodajmy – tak potrzebnych w kryzysie. Z tego właśnie względu umiejętności i inicjatywa – związane z przedsiębiorczością – muszą być promowane i wspierane przez władze publiczne.

Z rządowego raportu „Młodzi 2011” wynika, że młodzi ludzie rzadko stają się pracodawcami bądź samozatrudnionymi – zainteresowanie przedsiębiorczością wśród nich wyraźnie spada. Na początku przemian ustrojowych przedsiębiorczość jawiła się Polakom jako jeden z bardziej zachęcających scenariuszy zawodowych i życiowych – mówiła na konferencji autorka raportu, prof. Krystyna Szafraniec z UMK w Toruniu. Tylko wśród urodzonych w 1957 r., a więc ówczesnych 30-latków, liczba przedsiębiorców wzrosła w latach 1989–1999 ponad 10-krotnie: z 1,3% do 11,8%. W drugiej dekadzie przemian: 2000–2010 młodzi Polacy nadal bardzo często deklarują chęć zało-

zenia własnej firmy (50% badanych), jednak faktycznie zakłada ją od 2% wśród młodszych kategorii wiekowych do 6,5% wśród osób w wieku 25–30 lat. Najnowsze dane dotyczące młodzieży (badanie CBOS 2010) odnotowują spadek liczby tych, którzy wykluczają perspektywę prowadzenia własnej firmy oraz przyrost niezdecydowanych (nie wiem, trudno powiedzieć). Może to zapowiadać odwrócenie niekorzystnego trendu, ale korporacyjny kontekst i finansowo-prawne otoczenie biznesu – jak to ujmuje pani profesor – w zderzeniu z cechami osobowościowymi młodego pokolenia i małymi kompetencjami z dziedziny biznesu, nakazują z dystansem odnosić się do tego typu zmian.

Wcześniejsze, z końca 2009 r., reprezentatywne badania Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości wykazały, że młodych do biznesu nie ciągnie. Założenie własnej firmy rozważa nieco ponad 30% badanych, ponad 20% nie ma zdania, a tylko 2,5% ma już własną firmę.

Większość spośród rozważających chciałaby to zrobić w najbliższych dwóch latach lub później, ale ich plany – zdaniem naukowców – są mało konkretne, potwierdzają raczej otwarty stosunek do tego typu aktywności zawodowej. Wyniki badania PARP potwierdzają wnioski z badań europejskich. Wśród ponad 30% młodych (18–25 lat) ciągnących – sądząc z deklaracji – do biznesu, większość (85%) podawała jako motywację dążenie do samodzielności. Ponad połowa narzekała natomiast na braki w biznesowej edukacji.

56% osób, które zetknęły się z zajęciami z przedsiębiorczości w szkole średniej, oceniło je negatywnie. 58% studentów i absolwentów twierdzi, że nie mieli na studiach zajęć, które byłyby pomocne w założeniu i prowadzeniu firmy (obowiązkowe zajęcia wprowadzono dopiero w 2009–2010 r.). A z badań wynika, że młodzi pozytywnie oceniający zajęcia z przedsiębiorczości znacznie częściej

rozważają założenie własnej firmy. Stąd postulat zwiększenia liczby programów edukacyjnych.

Autorka rządowego raportu potwierdza tę potrzebę. Jej zdaniem, przedsiębiorczość młodych może stać się alternatywą dla kurczących się możliwości rynku pracy w okresie kryzysu i wentylem bezpieczeństwa dla systemu. Wymaga to jednak nie tylko stworzenia zachęt dla przedsiębiorczości wśród młodzieży, lecz również jej kompetencyjnego i mentalnego przygotowania.

Młodzi to produkt obecnych czasów, ich osobowość kształtowała się w okresie transformacji. W raporcie opisano ten proces następująco: najpierw „ekspłodował” sam system, zaraz potem bardzo gwałtownie otworzyliśmy się na świat i inne kultury, doświadczyliśmy demograficznej eksplozji

Z rządowego raportu „Młodzi 2011” wynika, że młodzi ludzie rzadko stają się pracodawcami bądź samozatrudnionymi – zainteresowanie przedsiębiorczością wśród nich wyraźnie spada.

i eksplozji szkolnictwa, otworzyliśmy się na rewolucję informatyczną, staliśmy się członkami Unii Europejskiej, a na koniec, zupełnie niespodziewanie, zaczęliśmy doświadczać globalnego kryzysu gospodarczego o niespotykanych wcześniej rozmiarach i charakterze. Tempo i skala zmian, prowadzące do wykorzeniania tradycyjnych instytucji i autorytetów, w połączeniu z niedoborami państwa „na dorobku” sprawiły, że strategia zrób-to-sam stała się najbardziej czytelnym sygnałem wysyłanym do młodzieży. Wycofywanie się państwa z różnych form wsparcia, wycofywanie się instytucji edukacyjnych z roli przewodnika po świecie i wycofywanie się rodziców i nauczycieli z roli mentorów powiększyły sferę wolności, jaka pozostawała do dyspozycji młodych, ale też zrzuciły ciężar odpowiedzialności za dokonywane

wybory na barki młodzieży. Wycofywanie – stwierdzono w raporcie – wywołało syndrom „porzuconej generacji”, zdanej na własne rozstrzygnięcia i własne wybory. Z jednej strony, kształtuje on samodzielność i indywidualizm młodzieży, z drugiej jednak grozi decyzjami nie do końca przemyślanymi, rozczarowaniami, frustracjami, zwłaszcza tam, gdzie gotowość do podjęcia nowych wyzwań jest niewielka, a aspiracje duże. Stracona generacja może okazać się jedynie hipotetyczną perspektywą, jeśli zasadnicze problemy tego pokolenia (zwłaszcza problem pracy) nie staną się przedmiotem zdecydowanych polityk i działań. Młodzi sami sobie z tym nie poradzą.

W kręgu tych działań powinien znaleźć się też problem przedsiębiorczości młodych i stworzenie

odpowiednich zachęt do „bycia na swoim”. Na umowach tymczasowych zarabiają mniej, pracują więcej, nie są objęci socjalnymi osłonami, nie dba się o ich rozwój zawodowy. Tracą możliwość planowania własnej kariery, usamodzielnienia się. Skoro ryzyko i chroniczna niepewność wpisane są w każdy rodzaj pracy i zatrudnienia, to dlaczego nie robić na własną rękę tego, co się lubi i co przynosi zadowolenie? – przekonywała do zakładania własnych firm autorka raportu o młodych. Niewidzialną rękę rynku muszą wesprzeć sugerowane w raporcie polityki i działania różnej natury, w tym fiskalne.

Co zatem – i jak? – robić, by mieli następców, a duch przedsiębiorczości na stałe zagościł w Polsce?